Jestem skupiona na ciemnej stronie seksualności

Z Martą Motyl rozmawia Agnieszka Małgowska

Agnieszka Małgowska: Zacznę od tego, że cieszę się, że napisałaś cykl powieściowy, którego bohaterką jest kobieta biseksualna. Zastanawiam się jednak, dlaczego opowiadasz o młodych kobietach, otwartych na nieheteroseksualne doświadczenie przez seksualność. W *Kolekcjonerce* Twoja bohaterka jednoznacznie stwierdza, że rzeczywistość jest zseksualizowana i to wybiera.

Marta Motyl: Mój pierwotny zamysł nie był taki, żeby pisać erotyki. Pierwsza książka *KochAna. W pułapce anoreksji i bulimii* była powieścią psychologiczną, w której pojawiły się sceny erotyczne, ale nie skupiałam się na nich nadmiernie. Dopiero po niej powstały psychoerotyki.

AM: Jak się stało, że poszłaś tą drogą?

MM: Erotyczne sceny w *KochAnej* spodobały się czytelniczkom. Już tam przewijał się wątek biseksualności. Jednocześnie chciałam więcej napisać o biseksualności, a opowieść miała być naładowana emocjami, więc psychologia tym bardziej zgrała mi się z erotyką. Poza tym odnalazłam się w pisaniu scen erotycznych. Uświadomiłam sobie, że taka scena może być dziełem sztuki, może być malownicza, fantazyjna, płynna, w pełni zmysłowa, określać zapachy, smaki. Skupiłam się na tym, żeby erotyczne opisy mocno oddziaływały

na odbiorczynie i odbiorców.

AM: Zmotywowały Cię wyłącznie czytelniczki?

MM: Nie tylko, usłyszałam zachętę od Tomasza Jastruna, który uznał, że dobrze piszę sceny erotyczne. Sceny śmiałe spod mojego pióra są mięsiste. Staram się, żeby przed oczami czytających przesuwał się obraz za obrazem, dbam w nich o rytm języka. Ewa Gaj na przykład stwierdziła, że gdy czytała *Kolekcjonerkę*, czuła się jak w teatrze. Rzeczywiście w *Kolekcjonerce* zadbałam nie tylko o akcję, ale i o kostiumy czy oświetlenie.

AM: Po co ta teatralność?

MM: Zwyczajnie to mi się podoba i daje pole do konstruowania ciekawych opisów. Wiem, że za niektórymi scenami w *Kolekcjonerce* tkwi także przemocowość. Bez względu na orientację relacja może być przemocowa. Może również opierać się na sponsoringu.

AM: To cieszy, bo pozwala pozbyć się wizerunku waniliowej seksualnie lesbijki. Ale w relacjach w powieści idziesz dalej.

MM: Odsłaniam kulisy takiej relacji, za którą kryje się niespełnienie i cierpienie po obu stronach. Podkreślam w *Kolekcjonerce*, że mimo wszystko płatny seks to nie jest prawdziwa przyjemność, to jest transakcja. Pokazuję proces, przez który przechodzi Magda, główna bohaterka. Dzięki relacji sponsorowanej z Mecenaską chciała czerpać wiele wrażeń z seksu, odkrywać nowe doznania, przełamywać granice, przy tym ominąć problemy, które w jej życiu często wiązały się z wchodzeniem w związki sercowe. Chciała też zarabiać niezłe pieniądze. Z czasem okazało się, że tak łatwo nie jest.

AM: Rozumiem, że teatralność służy podkreśleniu transakcyjności widzianej jako gra, ale czy rzeczywiście za tym idzie nieprawdziwość przyjemności?

MM: Georges Bataille stwierdził, że seks był oparty na równości, dopóki nie pojawiały się wojny. Wraz z nimi powstała kasta zwycięskich i bogatych wojowników. Wtedy w społeczeństwie zaczęła tworzyć się hierarchia. W to wpisano także seks, jako przyjemność zależną od statusu. Skończyła się pełna wolność i równość seksualna. Seks stał się częścią relacji opartej na władzy. Przestał być więc czystą przyjemnością, a zamienił się w załatwianie czegoś. Nosimy piętno tej zmiany.

AM: Tak traktujesz praktyki BDSM, które wykorzystujesz w *Kolekcjonerce*?

MM: BDSM jest odtwarzaniem schematu przemocy, oczywiście za pełną, obustronną zgodą. Ale moda na seks tego rodzaju jest też odbiciem przemocowego charakteru społeczeństwa i kultury. Moim zdaniem to odtworzenie potrzeby poniżania, bycia poniżanym_ą albo odreagowania jakiegoś zdarzenia. BDSM bywa zabawą podbudowaną traumą.

AM: W przypadku Twoich bohaterek tak jest, ale takie uogólnienie jest ryzykowne. Dla niektórych równie ryzykowne może być umieszczenie erotyzmu w religijnym kontekście. W *Odcieniach czerwieni* czytamy o masturacji i orgazmie jak o modlitwie do Czarnej Madonny.

MM: W tym fragmencie ważny jest kontekst sytuacji. Główna bohaterka wspomina modlitwę do obrazu z Czarną Madonną. On krążył od domu do domu na wsi, w której mieszkała jej babcia. Magda jako dziewczynka brała udział w tej modlitwie, czerpiąc z niej mocne przeżycia. Później bardzo chciała nocować na wsi. Kiedy uzyskała na to zgodę, wymknęła się nocą do pustego ogrodu. Zaczęła sobie wyobrażać, że napełnia się blaskiem gwiazd. Blaskiem równym bogini. Uznała, że sprawdzi, czy między nogami też ma taką gwiazdkę.

Wtedy zaczęła się masturbować. Przeszła więc od jednego rodzaju uniesienia do kolejnego.

AM: To, co wydaje mi się ważne w tym wątku, to kontekst gynealogiczny tej opowieści. Widzę próbę odszukiwania powiązań kobiet na wielu poziomach. Miałaś takie intencje?

MM: To bardzo ciekawe spostrzeżenie. Przy tym wątku zamierzałam pokazać archetyp bogini. Jest niezależny od czasów, miejsc, kultur, wierzeń. W powieści jest mowa o tym, że kiedy kobiety śpiewają przed obrazem dla Madonny, dodającej im siły, jednocześnie śpiewają dla samych siebie. Wtedy od nowa nadają wartość swojej kobiecości. Kobiecości zgnębionej przez przemoc ze strony mężów. Poza tym jednocząc się w modlitwie łączą się i ze sobą, i z pokoleniami kobiet, których już nie ma.

AM: Dlatego moc duchowej relacji przenosisz też do świata modelek?

MM: W każdym kręgu kobiet da się zbudować rodzaj więzi przez wspólne doświadczenia, realizowanie wspólnych zadań i satysfakcję, którą również osiąga się razem. Dzisiaj myślę, że to jest możliwe niezależnie od płci, w każdej grupie o wspólnych celach. A modelki mogą żyć i pracować tak jak chcą. Równie dobrze mogłyby wybrać inny zawód, więc nie są zniewolone.

AM: Po lekturze *Żywych lalek. Powrót seksizmu* Natashy Walter już nie mamy tej pewności, zwłaszcza gdy dyktat piękna jest wszechwładny.

MM: Ja nie neguję tego dyktatu i w pewien sposób podważam go. Pokazuję na przykład, ile kosztuje Magdę skupienie na wyglądzie, ciągłe dbanie o wagę, depilowanie, balsamowanie, kremowanie. Uświadamiam, jaką cenę płaci za pozowanie do zdjęć, podczas których na wszystko się zgadza, a później na przykład choruje z wyziębienia. Zresztą lubi ryzyko i przytakuje fotografom, że trzeba poświęcić się dla sztuki. Cała sprawa jest więc dwuznaczna.

AM: Ale też widzimy jak Magda postrzega kobiety. Obawia się chociażby, że Mecenaska może być gruba.

MM: Ale potem docenia piękno swojej sponsorki, zachwyca się jej bujniejszym od własnego ciałem, nie przeszkadzają jej zmarszczki i rozstępy.

AM: Mocno limitowana ciałopozytywność. [śmiech] Przywołajmy więc lolity z *Odcieni czerwieni* i *Mocy granatu.* Opisujesz je jako wulgarne, interesowne istoty z wymalowanymi ustami. Po co Ci takie bohaterki?

MM: One są obiektami fascynacji Magdy. Podziwia ich urodę, młodość i związaną z nią energię. Z drugiej strony pokazują lolitę tkwiącą głęboko w niej samej, ponieważ wątek ulega psychologicznemu rozwinięciu. Lolity unaoczniają także role, które są kobietom przypisywane i które wiele z nich odgrywa z pełną premedytacją. Robią to w imię zysku, a nie dla czystej przyjemności. Chciałam przybliżyć, że to nie są słodkie panienki. Ich życie to brudna rzeczywistość.

AM: Są jak bohaterki filmu *Galerianki* Katarzyny Rosłaniec. Taką lolitą-galerianką jest Maja, bohaterka z *Odcieni czerwieni*.

MM: Majka zlepiona jest między innymi z postaci z filmu *Galerianki.* Kiedy pracowałam nad tym wątkiem, bazowałam również na danych statystycznych o sponsoringu, z których wynikało, że głównym motywem postępowania galerianek są pieniądze.

AM: Lolity mnie niepokoją również dlatego, że odsyłają do Nabokova...

MM: W *Lolicie* Nabokova zostają ujawnione ciemne strony osobowości i seksualności, przekraczanie granic i brud. A Humbert pokazany jest jako drań. Powieść Nabokova nie jest wcale zromantyzowaną historią o pedofilii. Zromantyzowała ją popkultura, przedstawiając Lolitę jako szeroko uśmiechniętą nastolatkę, a Humberta jako charyzmatycznego starszego pana. Nabokov i inni pisarze, pisarki nie odpowiadają za mechanizmy popkultury.

AM: Takie myślenie to znakomity wymyk, ale dziś jesteśmy coraz bardziej świadome_i tego, jak działa kultura. Jednak odpowiadamy za to, co piszemy.

MM: Dlaczego mamy się cenzurować z powodu działania popkultury? Czy mamy pisać tylko poprawnie politycznie? Każdy autor, każda autorka ma prawo pisać to, co chce. To pobudza – jak widać – do dyskusji.

AM: Prócz Nabokova jesteś też – jak czytałam – miłośniczką Henry'ego Millera. Kolejny autor wywołujący feministyczny sprzeciw.

MM: Nie lubię takiego mocnego ideologizowania. Proza Henry'ego Millera interesuje mnie jako dzieło sztuki, jest świetnie napisana. Fascynuje mnie jak Miller buduje obrazy, jak łączy brutalność i liryzm. Urzeka mnie charyzma, która bije z jego prozy. Można się na tym twórczo wzorować i nie myśleć, jaką ideologię prezentuje. Choć dla mnie Miller jest orędownikiem wolności, w tym wolności artystycznej. Pokazuje wyzwolenie ze schematów społecznych i stawia na indywidualizm. Trafiłam na niego przez Anais Nin. Czytałam jej prozę erotyczną i *Dzienniki*, w których pisała o Millerze. Byli przyjaciółmi i kochankami. To ona pomogła mu wydać pierwszą książkę *Zwrotnik Raka*. Moim zdaniem Miller pisze lepiej od Nin.

AM: Feminizm jest mocnym ideologizowaniem, a ideologia panseksualności głoszona przez szowinistę jest wolnością?

MM: Ale to jest tylko proza.

AM: Ale wiele książek stworzyło naszą kulturę, poczynając od *Cierpień młodego Wertera* po *Pięćdziesiąt twarzy Greya*. Dzieła kultury lansują nowe mody i wzorce zachowań.

MM: Tylko że dzieła kultury nie są poradnikami. Według mnie dają materiał do własnych przemyśleń, a nie do ślepego naśladownictwa. Można się z daną postawą zgodzić, można się nie zgodzić. Jestem za bacznym obserwowaniem bohatera _ki zamiast utożsamiania się z nim_nią. Postać poszerza wiedzę o tym, jaki jest i jaki może być człowiek.

AM: To prawda, że powieści nie są poradnikami, ale tak część z nich tak rezonuje społecznie. A inspirowały Cię jakieś lesbijskie teksty, autorki?

MM: Czytałam książki Sarah Walters, która tworzy wciągające, świetnie skonstruowane powieści historyczne, nadające się do mainstreamu i zresztą dość popularne. Ale sceny seksualne są u Walters skromne, mało soczyste, zachowawcze, niedopowiedziane. Żałuję, że ze swoim talentem i siłą przebicia nie poprowadziła ich dalej. Co innego mnie zainspirowało - postać zamożnej arystokratki w powieści *Muskając aksamit.* Między innymi dzięki niej stworzyłam postać Mecenaski z *Kolekcjonerki*.

AM: Mówisz o Dianie Lethaby, która tworzy perwersyjne grono zamożnych safistek. I wzbudza zazdrość przyjaciółek jako posiadaczka imponującego skórzanego dildo. [śmiech]

MM: Tak, oczywiście ją uwspółcześniłam i unowocześniłam.

AM: Pozostawiłaś jednak sytuację zależności w relacji, wyznaczonej przez hierarchię społeczną i pieniądze, na której opierają się patriarchalne opowieści, jak te z cykli literackich E.L. James i Blanki Lipińskiej.

MM: Nie utożsamiam moich historii z cyklem E.L. James o Greyu ani z książkami Blanki Lipińskiej. Zresztą Lipińska wydała swoją serię po publikacji dwóch części mojego cyklu, kiedy trzecią część miałam prawie gotową. Pisząc historie o Magdzie chciałam przełamać schemat greyowski, który wygląda mniej więcej tak: bogaty mężczyzna i biedniejsza kobieta-gąska, która nie ma właściwie wewnętrznych przeżyć, na wszystko się zgadza, a temu towarzyszy mocny seks. Taki układ przedstawia się jako romantyczną historię, która prowadzi do wielkiego szczęścia. Nierówność jest idealizowana, momentami przezroczysta, a w *Kolekcjonerce* ta nierówność istnieje i jej nie upiększam. Podkreślam ją, między innymi we fragmencie, w którym Magda wulgarnie stwierdza, że istnieje klasa ruchająca i klasa ruchana. Nie pomijam także opisywania emocji i dolegliwości, które towarzyszą wymuszonemu seksowi. Tymczasem w powieściach greyowskich tego nie ma. Pojawia się transakcja, która potem się zmienia w związek, zakończony ślubem i ciążą. Jednak, co trzeba podkreślić, podstawą tej relacji są pieniądze, dzięki którym Grey czy inny bohater romantyczny tego typu książek może sobie na wiele pozwolić. Mietek spod trzynastki nie miałby takich szans.

AM: Nawet jeśli rozbijasz trochę ten schemat, nie wyciągasz swojej bohaterki z dominującej seksualnej narracji.

MM: Tylko że ja wchodzę w narrację, w której obecne są schematy i sprawiam niespodziankę ujawniając je. Rzucam światło na ich okrutną stronę. Dokonuję przewrotnej adaptacji wybranego motywu.
Nie podaję na tacy wniosków. Seksualność jest skorelowana z psychiką. W przypadku Magdy psychiką tłumaczę, skąd wzięły się jej nimfomańskie zapędy. W *Odcieniach czerwieni* przywołuję zranienia, których doznała w dzieciństwie i młodości. Pokazuję, jak czerpie i z czerwieni namiętności, kiedy wchodzi w kolejne romanse, i z czerwieni krwi, kiedy się okalecza. W ten sposób odreagowuje ból, który ciągle w sobie nosi i który, chcąc nie chcąc, potęguje. Jej postępowanie związane jest z autodestrukcyjnością.

AM: Skąd się wzięła taka bohaterka?

MM: Wzięła się z mojego buntu. Zlepiłam ją z mojego wkurwu, by pokazać, co mi przeszkadza. Właśnie taka bohaterka była mi potrzebna, żebym mogła przeprowadzić ją przez trudne sytuacje, ukazać brudy, które zamiata się pod dywan czy wejść wraz z nią w stereotypy i je odsłonić. A także zaprezentować różne oblicza ludzkiej natury. W tym celu posługuję się nią i innymi postaciami.

AM: Mówisz o brudzie nie po raz pierwszy. W jednej z powieści symbolicznie pokazujesz wymuszoną przez matkę Magdy kąpiel w brudnej wodzie.

MM: To jest scena z *Kolekcjonerki*. Takie despotyczne matki istnieją. Zauważam ich sporo, ich wpływ jest zgubny. Zobacz, że moja bohaterka swoje traumy pielęgnuje, hoduje je troskliwie jak kwiatuszki. Docieramy coraz głębiej, ponieważ nieleczona trauma przekłada się na seksualność. W serii o Magdzie jestem skupiona na ciemnej stronie seksualności.

AM: Zdecydowałaś się nawet na opis gwałtu. Bohaterce udaje się uciec z tej opresyjnej sytuacji, ale nikomu o tym nie mówi.

MM: Bohaterka nie przyznaje się do tego, bo ma poczucie winy. Wie też, jak stereotypowo widzi się powody gwałtu: impreza, wyzywający strój, nieznany mężczyzna i zgoda seks w jego mieszkaniu. Jej właśnie to się zdarza. A przecież zdarzyć się nie musiało i to bez względu na okoliczności. Magda ma za sobą niejedną erotyczną przygodę z nieznajomym, która nie wiązała się z gwałtem. Jednak w tej sytuacji zdaje sobie sprawę, że nikt jej nie pomoże, a każdy ją osądzi, przecież mogła z nim nie iść. Dlatego czuje się podwójnie winna. To przynosi duże cierpienie.

AM: Mam wrażenie, że bohaterka między innymi po takich doświadczeniach próbuje w relacjach z kobietami się terepeutyzować. Klasyczne wykorzystanie związku i drugiej osoby jako lustra. Bardzo popularny lesbijski motyw.

MM: Magda często przegląda się w innych kobietach i upodabnia się do nich. W cyklu książek o niej znajdują się liczne sceny, które to potwierdzają. Na przykład opisuję zakładanie przez partnerki identycznych strojów czy powtarzanie ruchów kochanki, w tym przed lustrem. Wtedy następuje zwielokrotnione przeglądanie się w sobie. Może to wszystko wynika z tęsknoty Magdy za prawdziwym zrozumieniem i dopełnieniem, a pustkę mogłaby wypełnić taka idealna sobowtórka? Motyw sobowtórki mocno rozwinęłam w *Mocy granatu*. Magda spotyka młodszą od siebie dziewczynę w gimnazjum, w którym odbywa praktyki na plastyce. Dziewczyna jest w ostatniej klasie, do tego o rok starsza od pozostałych uczniów. Ich wspólnota rodzi się z poczucia inności, zainteresowania sztuką i wewnętrznego szaleństwa. Zarówno pozytywnego, jak i negatywnego. Magda odkrywa w swojej uczennicy własne skłonności do autodestrukcji, jeszcze bardziej spotęgowane. Uczennica przerasta mistrzynię. Magda przegląda się w niej jak w krzywym zwierciadle, powiększającym błędy, które sama popełniła. Nie jest to miłe zdarzenie, ale odkrywcze.

AM: W *Kolekcjonerce* natomiast Magda i Mecenaska przeglądając się w sobie, rytualizują swoje traumy.

MM: Wydaje się, że tworzą układ doskonały. Mecenaska odnajduje w Magdzie sobowtórkę swojego ideału kobiety, z tym że pojmowaną powierzchownie, zewnętrznie. Pragnie odzyskać utracone, a raczej utraconą, co tak naprawdę jest niemożliwe. Decyduje się więc na kolejny substytut. Obie bohaterki poszukują w sobie tego, co same chciałyby mieć. Magdę fascynuje siła wewnętrzna, pewność siebie i zdecydowanie Mecenaski. Nawet zamieniają się raz rolami podczas seksu, co także jest symboliczne. Cała ich gra obudowana jest wyszukaną aranżacją.

AM: Ostatecznie bohaterki Twoich powieści nie budują stałych związków.

MM: Ale jest też relacja Mecenaski z Czarną. To mocny związek uczuciowy.

AM: Tylko że to jest relacja nastoletnia i w ukryciu. Widzę ją jako matrycę, która jest przyczyną życia w emocjonalnym dystansie i cierpieniu. Mecenaska wykorzystuje kobiety do rewanżu. Po całej drodze do samoświadomości metą okazuje się mężczyzna. Takie jest zakończenie cyklu.

MM: Ale nie miałam takiego założenia. Szukałam zakończenia i chciałam znaleźć *happy end*. Związek z mężczyzną wydał mi się dla bohaterki odpowiedni nie ze względu na płeć tego człowieka, ale na to, że Magda poczuła się w jego towarzystwie dobrze i bezpiecznie. Tak jakby odnalazła dom. Równie dobrze mogłaby spotkać kobietę wzbudzającą podobne uczucia i w niej się zakochać.

AM: Ale nie spotkała. Nie pozwoliłaś Majce i Magdzie się związać. Zawsze między nimi był jakiś mężczyzna.

MM: Przełamywałam to, bo dziewczyny spędzały czas również same. I to był szczęśliwy czas. Choć to prawda, że Majka zawsze pozostawała interesowna. Ja nawet chciałam, żeby Majka i Magda były razem.

AM: To dlaczego tego nie zrobiłaś?

MM: Majka mi na to nie pozwoliła. Numer, który na końcu *Odcieni czerwieni* wywija Magdzie, bardziej pasował do jej dwuznaczności, dwulicowości i zachłanności. Uczynił także historię bardziej zaskakującą.

AM: Mam wrażenie, że Magda, choć czegoś się o sobie dowiaduje, zostaje w schematach. Nie wyzwala się.

MM: W życiu też tak się dzieje. Odkrywamy coś jak moja bohaterka, ale na podstawie tego nie wprowadzamy spektakularnej przemiany. Moje zakończenie jest na miarę postaci. Na inne nie była gotowa. Nie wiemy, co się dalej zdarzy, na przykład czy Magda nie popełniła błędu w ocenie nowego partnera. Przecież zakochała się, co szczególnie na początku wiąże się z patrzeniem przez różowe okulary. Jednak swoją drogę przebyła, zebrała kolekcję doświadczeń i zaprezentowała ją. Ta książka ma być także pewnego rodzaju ostrzeżeniem.

AM: Oby była!

MM: Ja też – muszę zaznaczyć – nie powiedziałam ostatniego słowa. Może miałam taki etap w pisaniu, że skupiłam się na takiej postaci jak Magda.

AM: Zatem czekamy na nowe historie i dziękuję za rozmowę.

MM: Dziękuję!

LINKI
Facebook
Instagram
Blog
YouTube

BIOGRAM

Marta Motyl
Pisarka i historyczka sztuki. Autorka powieści *KochAna. W pułapce anoreksji i bulimii* (2012), *Odcienie czerwieni* (2016), *Moc granatu* (2017) i *Kolekcjonerka* (2019). Opisywane historie nasyca emocjami i erotyką. Nie istnieją w nich granice obyczajowe ani granice wyobraźni. Współpracuje z artystami, instytucjami kultury, fundacjami, tworząc teksty poświęcone sztukom wizualnym. Obecnie zajmuje się pracą nad książką podejmującą temat erotyzmu w sztuce.

Agnieszka Małgowska (½ Damski Tandem Twórczy)
lesbijka / feministka / artaktywistka / reżyserka / trenerka teatralna / scenarzystka. Współautorka projektów: *Kobieta Nieheteronormatywna* (cykl debat) / *A kultura LGBTQ+ nie poczeka* (projekt archiwistyczny) / O'LESS Festiwal (2012-2014) / *DKF Kino lesbijskie z nutą poliamoryczną* / *Portret lesbijek we wnętrzu* (czytanie dramatów) / *Orlando.Pułapka? Sen* (spektakl) *Fotel w skarpetkach* (spektakl), *33 Sztuka* (spektakl), *Czarodziejski flet* (spektakl), *Gertruda Stein & Alice B. Toklas & Wiele Wiele Kobiet* (nanoopera) / SharmTRIO plus. *Retroseksualni. Drag King Show* (spektakl) / *L.Poetki* (film dokumentalny) / Stowarzyszenie. SISTRUM. Przestrzeń Kultury Lesbijskiej*.